Nr. 68. OLSZTYN, na wtorek, 12 czerwca 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Onufrego.
Jutro: Antoniego.
Pojutrze: Boże Ciało. Bazylego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 34 za. 8 24.
Jutro „ „ 3 33 „ 8 25.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

500-letni jubileusz Wszechnicy Jagiellońskiej.

W środę, 6 b. m. rozpoczęły się uroczystości z powodu 500-letniego jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.

Nietylko oczy całego Narodu Polskiego ze wszystkich trzech zaborów, ale oczy całego świata cywilizowanego są zwrócone na Kraków, gdzie mieści się i obchodzi swój jubileusz najstarszy przybytek nauk i oświaty w Polsce. Zjechali się do Krakowa mężowie uczeni, przedstawiciele uniwersytetów wszystkich prawie krajów Europy, a nawet i z poza oceanu przybyli, aby złożyć cześć i hołd nauce, oświacie i wiedzy polskiej.

Jest to więc święto nauki, wiedzy i oświaty polskiej, które przypomina całemu narodowi polskiemu jego dawne świetne czasy i świadczy, że naród polski już przed 500 laty dążył wraz z innemi narodami do większej cywilizacyi i oświaty.

Jest to nietylko świętem nauki i wiedzy, ale świętem ogólnie narodowem, które ograniczać się nie może i nie powinno tylko na Kraków, Galicyę, ale w którem winien brać żywy udział choć tylko duchem cały naród polski, mimo swego politycznego rozdziału.

Bo ta Szkoła, która obchodzi dziś wielką swą pamiątkę, jest naszą, polską, narodową, ona była i jest ogniskiem, co zestrzela wszechwiedzę, aby ją tłómaczyć na nasze polskie słowa, na naszą polską ukochaną mowę, aby ją nieść do serc narodu nieszczęśliwego, ale nie pozbawionego wiary w swe własne siły i patrzącego dziś z dumą i na wielkich swych przodków i na to, jak cały świat ucywilizowany dziś składa hołd i cześć wiedzy i nauce polskiej.

Duchem łączymy się w tym wielkim narodowym obchodzie. Niech to będzie tem większą dla nas zachętą do wytrwałości, do czujności nad sobą, do pielęgnowania naszej mowy ojczystej, naszych skarbów narodowych. Wszakże wiedza, nauka i oświata roznoszona w naszej mowie ojczystej polskiej, święci dziś pięciowiekowy jubileusz. Wspaniały, wielki, pamiątkowy ten obchód narodowy niech i nas ukrzepi na duchu, na siłach naszych, niech nas umocni w naszej dumie narodowej, że jesteśmy potomkami wielkiego narodu, którego oświacie i nauce dziś cały świat ucywilizowany hołd niesie. Pozostańmy i bądźmy więc godnymi potomkami tego narodu, a pozostaniemy nimi, jeżeli zawsze i na każdym kroku pamiętać będziemy, że jesteśmy Polakami i dzieci nasze na takich chcemy wychować.

Z pola walki.

Również i dzisiaj bardzo szczupłe są nowości z pola walki w południowej Afryce, zdaje się iż działalność wojenna na chwilę ustała. Korespondent gazety „Daily Express“ donosi o rozmowie, jaką miał z prezydentem Krügerem i sekretarzem stanu Reitzem we wagonie kolejowym. Krüger miał powiedzieć: Zajęciem Pretoryi bynajmniej wojnę nie można uważać za ukończoną. Burzy są zdecydowani walczyć aż do ostateczności i nie poddadzą się, chociażby ich 500 pod bronią stało w Transwaalu. Stolica republiki jest w Machadodorp. Nieprzyjaciel wtargnął do kraju, ale go jeszcze nie zdobył. Rząd sprawuje jeszcze swą czynność. Nie jest prawdą, że 2 miliony złota dla siebie zabrałem. Wszystek pieniądz, którym tutaj rozporządzam, należy do państwa i na jego cele jest zużywanym. Nie mam wcale przypisywanego mi zamiaru, aby miał uciec na okręt holenderski do Lorenzo Marquez. Nie opuszczę kraju. Dopiero teraz właściwa walka się rozpoczęła i obawiam się, że jeszcze wiele krwi popłynie, lecz wina spoczywa po stronie rządu angielskiego. Reitz zauważył, iż wojna podjazdowa rozszerzy się na wielki obszar kraju i Burzy prawdopodobnie cofną się ku Lydenburgowi, gdzie przez wiele miesięcy może być stawiony opór.

Nie można jednakże wiele dowierzać tej rozmowie po tem co zaszło, kiedy Burzy Johannesburg i Pretoryę bez wystrzału wydali, a przedtem wciąż także opowiadano, że tam się będą bronić do upadłego.

Z Lorenzo Marques donoszą, że krzyżownik holenderski „Friesland“ zabrał około 100 wychodźców burskich.

Do Londynu telegrafują, że strata 13 batalionu „Imperial Yeomaury“ pod Lindley w dniu 1 bm. wynosiła: 2 oficerów i 16 szeregowców zabitych, 4 oficerów, 25 szeregowców ranionych. Ilu zabrano do niewoli nic o tem telegram nie wzmiankuje. Jestto ów słynny batalion, do którego nieomal wyłącznie szlachta angielska należała.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. W sejmie oświadczył minister handlu, p. Thielen, że obecna sesya będzie zakończona już 20 czerwca i rząd nie przedłoży już teraz projektu wielkiego kanału. Za to na jesień zwoła rząd rychlej sejm i wtedy będzie się można dokładnie w całym projekcie rozpatrzyć.

— Cesarz Wilhelm dla swoich prywatnych podróży morskich, mianowicie ku Norwegii, ma osobny okręt wojenny „Hohenzollern“. Teraz ma być dla niego zbudowany jeszcze jeden statek i to mniejszego kalibru, żeby cesarz mógł na nim dojeżdżać do rozlicznych zatok nad brzegami Norwegii. Wielki okręt nie może tam dojechać. Donosi o tem socyalistyczny „Vorwärts“.

— Piekarze w Berlinie urządzili strejk. Żądają nie tylko podwyższenia płacy, ale także zniesienia przymusu, że czeladź i uczniowie mają się żywić i spać u majstrów. Zgodziło się na te żądania 47, którzy zatrudniają u siebie 240 czeladzi. Reszta majstrów nie chce się zgodzić na ten warunek, bo dowodzą, że czeladź i uczniowie mieszkający poza domem majstra, tak przychodzą nie regularnie, że praca w piekarniach staje się niemożliwą. Część czeladzi piekarskiej przyznaje słuszność temu, mimo to targują się jeszcze.

— Rada związkowa zatwierdziła tak zwaną ustawę Heinzego przeciw publicznej niemoralności. Uchwalone paragrafy dostaną się do kodeksu karnego. Rada związkowa pospieszyła się, ale Jezuitów nie chce wpuścić do kraju, choć parlament kilka razy to uchwalił.

— W Monachium w Bawaryi toczył się w tych dniach ciekawy proces przeciwko pewnemu szynkarzowi o to, że gościom nie pozwolił nalewać pełnych szklanek piwa, a pieniądze brał za pełne szklanki. Szynkarz tłómaczył się, że browarowi płacić musi za hektoliter 27 marek, a litr tylko po 25 fen. sprzedawać może. Oprócz tego stwierdzono, że w całem Monachium jest taki zwyczaj, że szynkarz musi z beczki wyszynkować około 8 do 10 procent więcej piwa, aniżeli jest go w beczce. Sąd nie uznał jednak tych wywodów za słuszne i skazał oskarżonego szynkarza na 2 tygodnie więzienia.

— Włoskich robotników chciano, jak wiadomo, sprowadzać do prac w rólnictwie do Niemiec. Na Śląsku zrobiono już początek i hakatyści cieszyli się już, że nie będą potrzebowali zatrudniać robotników polskich, lecz sprowadzą sobie Włochów. Pokrzyżował im jednak plany włoski minister spraw zewnętrznych, który wydał okólnik do wszystkich zarządów gmin, aby przestrzegały robotników włoskich przed wychodźtwem do Prus, gdyż wielcy posiedziciele pruscy nie dają im lepszego zarobku i położenie ich stałoby się opłakańsze, aniżeli obecne ich położenie we Włoszech. — Tak więc będą panowie Niemcy zmuszeni brać robotnika polskiego i będą jeszcze radzi, jeżeli polscy robotnicy u nich pracować zechcą.

Listy „Gazety Olsztyńskiej“.

Warszawa, 9 czerwca 1900.

Pierwsze kroki, podczas bytności w Warszawie, skierowałem ku obejrzeniu różnych osobliwości tego miasta. Obrałem sobie za pierwszą pamiątkę godną widzenia, zamek, dawniejszą rezydencyą królów polskich, a obecnie zamieszkany przez ks. Imeryteńskiego, gubernatora warszawskiego. Zamek ten jest zbudowany w stylu staroświeckim czystopolskim, dwupiętrowy, z wysoką wieżą w której umieszczony jest zegar. Wnętrze zamku pozostało mi nieznane, ponieważ teraz przystęp do niego jest wzbroniony dla publiczności.

Dalej idąc w stronę Krakowskiego-przedmieścia, wpada w oko pomnik króla Zygmunta. Postawiony on jest na wysokim słupie z granitu, a sam posąg króla jest wyobrażony w postawie stojącej, z krzyżem w prawym ręku. Pomnik ten otoczony jest ogródkiem, a przy postumencie urządzone są 4 wodotryski.

Idąc tą samą ulicą, napotykamy pomniki: Adama Mickiewicza, naszego kochanego wieszcza, wykończony i odsłonięty dnia 24 grudnia 1898 roku, Kopernika, słynnego astronoma, niedawno odnowiony, i w około niego jest urządzony prześliczny ogródek lilipuci.

W Łazienkach, parku położonym zaraz za Warszawą, znajduje się także pomnik króla polskiego, Jana Sobieskiego. Przedstawia on króla tego na koniu, zaś pod koniem leży trzech Turków, których on tratuje. W tych dniach jakiś szkodnik jednemu z Turków utrącił palec, a jak słyszałem to już po raz drugi w ciągu ostatnich kilku lat, został ten pomnik tak zeszpeconym.

Zasługują na uwagę także kościoły katolickie, jak np. kościół katedralny św. Jana na ulicy Swiętojańskiej. Zbudowany jest w stylu gotyckim i może pomieścić o-

koło 8 tysięcy osób, kościół św. Krzyża na Krakowskim-przedmieściu, który także jest bardzo obszerny i słynny jest z tego, że bywa odwiedzany przez carów rosyjskich, podczas ich przyjazdu do Warszawy, kościół św. Aleksandra, na placu Trzech Krzyży, w ostatnich czasach znacznie powiększony, kościół św. Augustyna na Nowolipkach, dwa lata temu dopiero wykończony, z wieżą wysoką na 12 pięter, kościół Wszystkich Swiętych na placu Grzybowskim, w którym znajdują się największe dzwony na całą Warszawę itd.

Znajduje się tu także kilka cerkwi prawosławnych, dwa zbory protestanckie, jeden kościół anglikański i jedna synagoga żydowska, a prawie na każdej ulicy znajdują się bóżnice, czyli modlitewnie żydowskie.

Zwiedziwszy samą Warszawę, postanowiłem zwiedzić jej okolice. Więc w niedzielę, to jest w pierwsze Swięto pojechałem na »Saską kępę«, wyspę położoną po stronie Pragi, aby użyć świeżego powietrza. W mieście, w tych murach, w których można tylko kurzem oddychać, jak bywa prawie w każdym dużym mieście, (a Warszawa pod tym względem zajmuje pierwsze miejsce) uważałby sobie każdy mający niedzielę wolną, za nierozum, zostawać i oddychać takim świeżym powietrzem, jakim stróże warszawscy obdarzają przechodniów, za pomocą swoich mioteł, któremi, nieraz prawie w samo południe, w największy upał, jaki posiadamy od przeszło tygodnia, zamiatają trotuary, nie polawszy ich przedtem wodą. Za zwrócenie im uwagi na tak niepraktykowane nigdzie porządki, obrzucają w nagrodę przechodniów grubijańskiemi słowami. Chcąc więc uniknąć tego wszystkiego, wybrałem się na kępę. Wsiadając w łódkę, gdyż statki parowe, które zwykle przewożą amatorów świeżego powietrza na Saską kępę, zajęte były przdwożeniem gości na Bielany, o których niżej pisze, zauważyłem niezwykłe tutaj zjawisko.

Oto na wale, ochraniającym Warszawę od wylewu Wisły, ni ztąd, ni z owąd, powstał z początku mały, potem coraz większy w kółko się skłębiający kurz, który coraz to wyżej podnosił się w górę, aż dosiągł jakich 150 metrów wysokości. Była to trąba powietrzna, a byłaby dosięgła jeszcze większej wysokości, gdyby nie to, że wpadła na Wisłę, na której też i znikła. Zjawisko to obserwało kilkaset osób, podówczas na brzegu Wisły się znajdujących.

Na Saskiej kępie drzewa niektóre liczą po jakie 150—200 lat. Znajdują się tu: restauracya i kilka mleczarń, w których publiczność za wygórowane ceny zaspakaja swoje pragnienia. Przy dźwiękach skrzypiec i harmonii urządzają sobie wycieczkowicze tańce na murawach. Po większej części publiczność uczęszczająca tu, składa się ze służących i robotników. Zabawiwszy tam do wieczora, powróciłem z powrotem do miasta, odnosząc nieszczególne wrażenia z tak zachwalanego przez Warszawiaków miejsca wycieczek.

W drugie święto wybrałem się na Bielany, które bywają tradycyjnie odwiedzane w Swiątki przez ludność Warszawy. Bielany są oddalone o blizko 2 mile od Warszawy i położone są na warszawskim brzegu Wisły. Jeżdżą po większej części tam statkiem parowym, chociaż można jechać i bryczką. Na statku przygrywała nam orkiestra wojskowa, jechać więc było wesoło. Gdym przyjechał na miejsce, spotkałem zaraz na samym wstępie ogromną masę żebraków porozsiadanych po całej drodze prowadzącej do kościoła i do lasku. Około murów starego cmentarza można się było napatrzeć na cały szereg wozów, zajętych przez tych dziadów zawodowych. Niektórzy nawet z dalszych okolic przyciągnęli tutaj na zarobek. Zebracy ci, zamiast litości, wzbudzali obrzydzenie, poodkrywawszy swoje najszpetniejsze rany i pousychane części ciała na widok publiczny. Na ludzi, którzy tu przyjechali zabawić się, nie bardzo przyjemne sprawiało to wrażenie. Krzyki, jęki i prośby tych dziadów, w których tak obfituje Królestwo Polskie, sprawiały chaos nie do opisania.

Bielany, jest to duża wieś, posiadająca stary kościół, jeszcze za polskich czasów zbudowany i klasztor w którym znajduje się jeszcze trzech zakonników, reguły „Kamedułów". Jeden z nich, starzec blizko 90-letni, jest obecnie obłożnie chory i żadnych posług Bożych nie sprawuje. W tym kościele, w pierwsze i drugie święto Zielonych Swiątek odbywają się odpusty, na które gromadzi się masa narodu z okolic.

Koło lasku na polanie, poustawiano huśtawki, karuzele, djabelski młyn, budy z loteryą fantową, czyli jak u nas nazywają „werflowanie" i różne inne zabawy, urządzone przez pomysłowych przedsiębiorców. Muzyki i tańce po trawie, jak na Saskiej kępie, dopełniały tej całej odpustowej zabawy. Dodając do tego kurz nieznośny około miejsca zabaw i po całej drodze, lasek w którym drzewa oddalone są jedno od drugiego o jakie 30 kroków, a czasem i dalej i z jakie 25 tysięcy narodu, zbyt hałaśliwie, z powodu podchmielonego stanu, się zachowującego, a będziemy mieli wyobrażenie o tem drugiem miejscu wycieczek Warszawiaków. W ten sam dzień byłem także na zabawie ludowej urządzanej przez towarzystwo wstrzemięźliwości w parku, na Pradze. Na tej zabawie raczą się wszyscy tylko herbatą, kawą i wodą sodową, gdyż wódki ani piwa nie wolno tam sprzedawać.

W czwartek przybył do Warszawy szach perski, i pozostanie tu do poniedziałku. Przez ten czas Warszawa wygląda wspaniale, gdyż jest udekorowana we flagi państwowe i perskie, zaś balkony niektórych domów przybrane są w kwiaty, a wieczorem śliczna iluminacya.

Przygody amerykańskie, jakich doznał pan redaktor „Volksblattu" podczas swojej bytności w Warszawie przed kilkoma laty, nie spotkały mnie wcale, za co składam Bogu serdeczne dzięki.

Wyjechałem z Warszawy bardzo pokrzepiony na duchu. Cóż to za radość bowiem dla Polaka, gdy słyszy tu wszędzie i po wszystkich miejscach rozbrzmiewający język polski. Mówią nim uczeni i prostacy, wielcy i mali, bogaci i ubodzy. Daj Boże, aby i u nas tak było, a wtedy możemy być pewni, że ukochanej naszej mowy ojczystej nie wydrą nam żadne przeciwno-

OCALONY.

(Dokończenie.)

— Łaskawa pani — odrzekłem — to wszystko proszę mnie zostawić, o jedno tylko panią proszę usilnie, aby mnie dłużej nie zatrzymywać i do chorego zaprowadzić.

Na te moje słowa pobladła i rzekła:

— Zobaczę, czy się to da zrobić.

I znowu mnie samego zostawiła.

Już północ się zbliżała i w całem znaczeniu uczułem prawdę tych słów Pańskich: „Biada wam bogaczel« Ludzie kręcili się i chodzili tu i tam, a mnie nagle przyszła myśl: A cóż mi się stać może, jeźli nieproszony wejdę do chorego? Najwięcej pokażą mi drzwi, a może i tego nie zrobią, a ja duszę od piekła ocalę.

Namyśliłem się chwileczkę, wezwałem gorącem westchnieniem Boga na pomoc, użyłem nadarzającej się sposobności, przeszedłem wreszcie do pokoju, w którym leżał chory. Stanąłem — zjawienie się moje podziałało na nich tak, jak zjawienie upiora o północy. Chory pobladł, inni patrzeli na mnie w milczeniu i zdawało mi się, jakby się cieszyli z tego, żem się odważył wejść i jedni za drugimi się powynosili cichaczem i zostawili mnie sam na sam z chorym.

Chory zapytał mnie bezdźwięcznym, drżącym głosem:

— Czego sobie ksiądz życzy?

— Jestem księdzem, wikaryuszem przy tutejszej parafii i nigdy bym sobie nie mógł darować, gdybym pana w tak ciężkiej chorobie nie był odwiedził, bo wiem, że pan bardzo wiele cierpisz, a jabym panu chciał tak chętnie pomódz.

— Ksiądz mnie pomódz? — zapytał mnie powątpiewając i poprosił mnie siadać.

— Chociaż ja osobiście pomódz panu nic nie mogę, to znam takiego, co panu z pewnością może pomódz, i już wielu dopomógł, którzy mu ufali.

— I któż jest ten jeden?

— Wasza Ekscelencya zna Go z pewnością: przynajmniej już pan nieraz o Nim słyszałeś, gdyż samo dotknięcie szaty Jego, uleczyło chorą niewiastę, która daremnie cały swój majątek na lekarzy roztrwoniła, On uleczył nawet ślepego z urodzenia, wskrzesił zmarłego, który już cztery dni leżał w grobie.

— O, ksiądz mówisz o Tym?

— A cóż, czy on nie jest potężnym pomocnikiem i jedynym, który człowieka nie porzuca, gdy go już wszyscy opuszczą?

— Dajmy temu pokój, księże dobrodzieju.

— Wszak nic na tem nie stracimy, gdy jego pomocy wezwiem, a zyskamy nieskończenie wiele; gdyż on jest niemniej miłosiernym, jak wszechmocnym Bogiem.

— Bogiem! — rzekł chory — kto wie, czy jest jaki Bóg?

Czas naglił — nie mogłem się zapuszczać w filozoficzne wywody i dla tego rzekłem krótko:

— A cóż jeźli Bòg jest i pan wkrótce doświadczysz na sobie, że jest Bóg. Jedna rzecz jest pewna i o niej pan wiesz, tak dobrze jak ja, że tylko źli i przewrotni ludzie zaprzeczali istnieniu Boga. Do tych wyrzutków przecież pan nie chcesz należeć!?

— Nie — rzekł drżącym głosem.

— A zatem, udajmy się do tego Boga miłosiernego, który nas stworzył, który wszystkie dni nasze policzył, w którego ręku śmierć i życie: Jemu się oddajmy i spełnijmy Jego wolę, abyśmy, gdy nas powoła, łaski przed tronem Jego doznali.

— Ależ nikt jeszcze nie przyszedł z tamtego świata, któryby nam powiedział, że jest życie zagrobowe.

— Nie umarli mają zadanie nas pouczać, ale żyjący Kościół Boży, którego Chrystus jest założycielem. Zresztą nieprawdą jest, aby nikt z drugiego świata nie przyszedł, aby nam powiedzieć, jak tam jest, bo jeden przyszedł i powiedział nam, że dobrzy podobni będą do Aniołów Bożych i wnijdą do wesela Pańskiego i otrzymają zapłatę, a źli pójdą do ognia nieugaszonego i wiecznego. Oto ten, który przez krew swą na krzyżu wylaną, zgładził winę grzechową, udzielił po swem zmartwychwstaniu swoim kapianom władzy odpuszczania grzechów i rozwiązuje w niebie to, co kapłan na ziemi rozwiąże. Dla tego i pan spowiadaj się grzechów swoich, abyś rozgrzeszony mógł spokojnie umrzeć i wnijść do wesela dzieci Bożych w niebie!

— Spowiadać się? — rzekł chory drżącym głosem — spowiadać się? Nie, ja się nie mogę spowiadać.

— A dlaczego nie? Nie powinniśmy się przecież wystawiać na niebezpieczeństwo odrzucenia od Boga, aby na wieki z wyrzutkami ludzkości palić się w w ognistem więzieniu Boskiej sprawiedliwości.

— Straszne rzeczy ksiądz mówisz!

— Strasznemi są one tylko dla tych, którzy się nie chcą z Bogiem pojednać, ale pełnemi pociechy dla tych, którzy tego najdobrotliwszego Ojca z ufnością wzywają. Wszak On zawsze gotów nas do łaski swej przyjąć, chociażbyśmy niewiem jak dużo grzechów popełnili. Bo on wyraźnie mówi: W którymkolwiek dniu grzesznik do mnie powróci, wszystkich jego grzechów zapomnę! Niech pan zważy, jak wielką panu to sprawiło radość, gdyś pan mógł komu jakie dobrodziejstwo wyświadczyć i jak przykro panu było kogo ukarać. — A przecież wieczne miłosierdzie daleko dobrotliwsze jest, jak najlepszy, najzacniejszy człowiek. A czyż ten nie zasługuje być odrzuconym, któryby się wzbraniał

ści. Komu zaś czas i okoliczności pozwalają, niech zrobi wycieczkę do Warszawy. Z Warmii niedaleka i nie kosztowna to droga, a z pewnością dla każdego Wiarusa Polaka byłaby ona nie bez korzyści duchowej wśród obecnego ucisku naszej narodowości i języka ojczystego.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelanowi Janowi Spinger w Dywitach zlecono zawiadowanie opróżnionem probostwem tamtejszem.

Chełmińska dyecezya. W czwartek 7-go b. m. dopełnił najprzew. ks. Biskup poświęcenia kościoła nowego w Działdowie, wybudowanego pod tytułem św Wojciecha, Biskupa Męczennika. W przemowie polskiej uwydatnił Arcypasterz znaczenie obrządków poświęcenia, wskazując na poświęcenie Przybytku Pańskiego na puszczy, jako też Świątyni Jerozolimskiej za rządów Salomona, a potem kościołów chrześciańskich, których poświęcenie bywało najuroczystszem, gdy cesarz Konstantyn dał wolność religii chrześciańskiej. Najprzew. ks. Biskup wspomniał też, że już jego poprzednik ks. Biskup Leon krótko przed śmiercią swoją przed dwoma laty wyznaczył dzień poświęcenia kościoła w Działdowie, ale nieubłagana śmierć przeszkodziła wykonaniu tego zamiaru przez nieboczyka. W niemieckiej przemowie przyrównywał Arcypasterz kościół z kamieni i drzewa wybudowany do kościoła żywego, jakim ma być każdy wierny.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 11 czerwca 1900.

— Znikł od kilku dni dawniejszy fryzyer, teraz malarczyk Windschall ztąd. Ponieważ był cierpiący umysłowo, sądzą, że mu się jakie nieszczęście przytrafiło.

— Rezerwista D. ztąd został zaciągnięty na 14 dniowe ćwiczenia. Nie stawił się jednakże do wojska, ale trzeba go było przez dwóch żołnierzy sprowadzić. D. uciekł jednakże z koszar i udał się do pewnego szynku, zkąd wkrótce zginął. Dwóch policyantów znalazło go śpiącego na górze swego mieszkania i aresztowało go. Zapewne zamiast 14 dni, będzie D. musiał trochę dłużej za to pokutować.

— Z izby karnej, 7 czerwca. Robotnik August Bajohr skazany został przez sąd ławniczy w Pasymie za zakłócenie spokoju domowego i obrazę właściciela dóbr v. Stabbert w Gronitach na 2 miesiące więzienia. Oskarżony, który już 9 razy był karany za kradzież, przechowywanie kradzionych rzeczy, obrazę, zakłócenie spokoju domowego itd., założył apelacyą, która jednakże odrzuconą została. — Za odbieranie kradzionych rzeczy stawała oskarzona handlarka Bombien ztąd, a za kradzież chłopacy Panek, Lewandowski, Jakób Rogawski, Fr. Reimann, Eugen Schröter, Gustaw Nigbur i Augustyn Bielicki, wszyscy z Olsztyna. Sześciu z nich nie ukończyło jeszcze 12 lat. Kradli oni żelaztwo i różne odpadki z placów publicznych, nadto z kolei gwoździe, śruby itd. w wartości 50 do 60 marek, a wszystko znosili do handlarki Bombin, która te rzeczy odkupywała. Prokurator wnosił na Bombinkę 3 lata cuchthauzu, sąd zaś skazał ją na 1 rok cuchthauzu, z chłopaków zaś otrzymał Panek 1 miesiąc więzienia, przeciw Lewandowskiemu odłożono sprawę, a wszyscy inni otrzymali tylko naganę. — Za skradzenie koła (welocypedu) listowemu skazany został uczeń kominiarski Wojciech Langanki z Ostrudy na 6 mies. więzienia

— Jarmark w Łukcie przełożony został z 14 na 21 czerwca.

— Wszystko drożeje — nawet sól. Od 1-go czerwca br. 200 centnarów soli mają kosztować 20 marek więcej według fiskalnego urzędu solnego w Schönebeck. Zeszłego roku sól mniej czysta a przeznaczona dla bydła podrożała o 70 mk. na 200 centnarach.

* **Wartembork**. Posiedzicielowi Sz. w Lęgajnach zabił piorun we czwartek konia znajdującego się na pastwisku.

* **Miłomłyn**. W pierwsze święto Zielonych Świątek utopił się przy kąpaniu na majątku Goldsberg 19-letni robotnik z Polski, nazwiskiem Krajewski. - Aresztowano tu i odstawiono do więzienia w Ostrudzie szypra R., który pobił tak swe dziecko, że to umarło.

* **Z Sztumskiego**. W Barlewicach utonęła w stawie 4-letnia córeczka wdowy Wyrwalskiej.

* **Swiecie**. Dwaj zbrodniarze, którzy zbiegli z więzienia grudziądzkiego, Kuss i Wierczoch włamali się w nocy do budynku stacyi kolejowej Hardenberg (!) Pieniędzy ze zamkniętej szafy żelaznej nie byli w stanie wydostać, natomiast zabrali ze szuflady drobną monetę, dwa plany pociągów kolejowych i rewolwer. -- Kuss ma na sobie szare ubranie, jaka jest odzież Wierczocha, niewiadomo. Obydwóch widziano w pobliżu Łasina. Kowala Klatskiego, jadącego do młyna, chcieli na szosie zatrzymać, ale spostrzegłszy, że zbliżają się dwaj inni ludzie, zbiegli. Obydwaj zbrodniarze pochodzą z tutejszej okolicy. Kuss był tu robotnikiem, za kradzież i za zabójstwo usiłowane skazano go na 21 lat więzienia. Rudolf Wierczoch był kelnerem, jest rodem z Kwidzyna i był karany za kradzież i podpalenie. Obydwaj mówią z domu po niemiecku, ale nauczyli się także po polsku. Gdzie obecnie przebywają, niewiadomo.

* **Z Kwidzyńskiego**. W Budzynie spaliły się budynki kowala Fröhlicha i posiedziciela Rohdego; spaliło się także wiele mebli i kilka sztuk bydła. Obaj pogorzelcy byli tylko nisko zabezpieczeni.

* **Grudziądz**. „Geselliger“ w swym artykule świątecznym zapędził się tak daleko w swem uwielbieniu dla Bismarka, że nie cofnął się nawet przed bluźnierstwem. Pisze bowiem między innemi: „W uroczystość Ducha św., który ma nas prowadzić do wszelkiej prawdy, który jest Duchem światła, wspominamy — przepełnieni wdzięcznością dla Opatrzności — wielkich ludzi, rycerzy Ducha św., którzy lud niemiecki uczynili narodem. Oko duszy naszej spogląda wstecz do wielkiego wychowawcy politycznego, Otona Bismarcka, który nas nauczył spokojnego, realnego pojmowania rzeczy, rozsądnego ocenienia istotnych stosunków potęgi, ale przytem jędrnego ducha niemieckiego i wyraźnego poczucia narodowo-niemieckiego“... — Bismarck, jako „rycerz Ducha św“!... Tak daleko nie posunęło się dotąd żadne z pism niemieckich. Snać „Ges.“ nie zna Pisma św. wcale, inaczej bowiem wiedziałby, że Bismarck działał przeciw Duchowi św., który zstąpiwszy na Apostołów, sprawił, że mówili wszystkiemi językami, rozumiejąc jeden drugiego nawzajem. Bismarck zaś w zupełnem przeciwieństwie uznawał jeden tylko język, niepomny na ten wielki dar Ducha św., jaki otrzymali Apostołowie w dniu Zielonych Świątek. Nie rycerzem więc, lecz przeciwdziałaczem Ducha św. był Bismarck, gnębiący i usuwający język polski i zdał już za to Bogu sprawę!

* **Chojnice.** W mieście panuje niczem nie zakłócony spokój, tylko onegdaj wieczorem trzej pijani robotnicy, chodząc po składach żydowskich, chcieli wymódz pogróżkami pieniądze i towar. W końcu usiłowali wtargnąć na podwórze rzeźnika Levy'ego, ale temu przeszkodzili policyanci. Następnego rana aresztowano wszystkich trzech. - Gazety radzą, ażeby sąd zastósował środek praktyczny w Anglii dla wyśledzenia morderstwa, że temu, który ze zbrodniarzy przyzna się do winy i innych wyjawi, daruje się karę. Domysł pewnego żyda ochrzconego, który opowiadał pastorowi, że prawdopodobnie Wintera zabili żydzi zagraniczni, o tyle staje się prawdopodobnym, że istotnie w przeddzień morderstwa przejeżdżało granicę dwóch żydowskich rzezaków. - W sprawie zbrodni zamieściła berlińska „Germania“ obszerny artykuł, w którym wprost obwinia żydów o morderstwo. W końcu powiada, że zbrodnia chojnicka zostanie poruszoną tam, gdzie będzie można o niej mówić swobodnie (prawdopodobnie w sejmie). „Koelnische Ztg.“ ogłasza bardzo ostry artykuł skierowany przeciwko władzom bezpieczeństwa, które w śledzeniu zbrodni chojnickiej, jak również innych podobnych zbrodni okazały się bardzo niedołężnemi. Burmistrz chojnicki wyjechał za urlopem — i jak przypuszczają — więcej nie wróci. — Sąd nadziemiański w Kwidzynie odrzucił wniosek obrońcy Israelskiego o wypuszczenie tegoż z więzienia. — Robotnika Maslowa miano przyaresztować pod zarzutem krzywoprzysięztwa, lecz w ostatniej chwili rozkaz aresztowania cofnięto. — Przeciw rzeźnikowi Hoffmannowi prowadzi się jednak śledztwo wstępne w sprawie zamordowania Wintera. Pozostaje on mimo to na wolnej stopie, gdyż sąd nie ma żadnych dowodów zbrodni jego i przytem może obawia się nowych rozruchów. Wczoraj przyjmował minister Rheinbaben inspektora kryminalnego Brauna, który mu skreślił stan rzeczy w Chojnicach.

* **W Szpandawie** powiesił się w święta człowiek, który powinien był być majętnym, gdyż odznaczał się ogromnem skąpstwem. Nazywał się Schmock i był dawniej woźnicą w browarze i uciułał sobie pokaźną sumkę. Później okaleczał i dostawał od tego czasu 50 mk. renty. Z powodu wielkiego skąpstwa doszedł wnet do tego, że kupił sobie własność, lecz skąpstwo odpędzało mu żony, których już 4 z nim się rozwiodły nie znosząc ustawicznych zatargów o pieniądze na utrzymanie. Piąta żona, jako też i wszystkie jego dzieci ciężko pracować musiały, od rychłego rana do późnego wieczora, a nawet dzieci zaprzągnął do pługa zamiast koni. Pokłóciwszy się z żoną groził, że się powiesi, lecz nikt po nim nic nie dostanie. Powiesił się też i rzeczywiście nic prócz ostatniej renty nie znaleziono. Pozostali chcą teraz przeszukać cały grunt, spodziewając się znaleść wiele pieniędzy po skąpcu.

* **Z Westfalii**. Rodacy nasi z Westfalii wręczyli za pośrednictwem ks. Franciszka Lutrzykowskiego, z zakonu O. O. Zmartwychwstańców w Rzymie, Ojcu św. adres, oraz złożone przez nich Swiętopietrze w kwocie 4800 m. Ojciec św. ucieszył się bardzo, że Polacy na obczyźnie tak gorąco przywiązani są do wiary św. i udzielił wszystkim swego błogosławieństwa.

---

za cenę spowiedzi uwolnić się od kary wiecznej?

Tu mowę moją zmieniłem w modlitwę pełną skruchy i żalu, rzekłem ze szczerem współczuciem:

— Prawda, pan chcesz się z Bogiem pojednać i przyjąć śś. Sakramenta?

— Więc dobrze – rzekł chory — jeżeli ksiądz uważa to za rzecz dobrą, w imię Boże!

— Wyspowiadałem go z całego życia, udzieliłem mu św. Sakramentów -- poczem z wielkim spokojem pożegnał się z rodziną i wkrótce skonał.

— A cóż pani na to? — zapytał ksiądz proboszcz.

— Ona — odrzekł kapłan — miała głowę pełną innych rzeczy, ale lekarz na mnie spojrzał i potrząsając głową, rzekł:

— Ksiądz dobrodziej dokonał tu arcydzieła, jakiegobym się był po księdzu nie spodziewał.

Spojrzałem mu w oczy i rzekłem:

— Co tu się stało, nie jest wcale moim dziełem, lecz dziełem łaski miłosiernego Boga, w którego pan nie wierzysz. Ale pana, panie doktorze, czeka kiedyś ciężka kara, bo pan ciężko grzeszysz przeciw chorym, z pańskich rąk Bóg się kiedyś domagać będzie dusz, które z pańskiej winy na wieki będą potępione, ogień wieczny goreje, choć pan weń nie wierzysz.

— A on się znowu uśmiechnął i wstrząsnął ramionami? — zapytał proboszcz.

— Ku memu zdziwieniu słyszałem rzecz przeciwną — odrzekł wikaryusz. — Gdym odchodził, mówił mi kamerdyner, że doktor się zamyślił i rzekł: »Ten ksiądz, to straszny człowiek, powiedział mi takie rzeczy, których jeszcze nikt nie ważył się w oczy mi powiedzieć; źle by ze mną było, gdyby on miał słuszność«.

KONIEC.

B. JACOB, Olsztyn

na przyjęcia

do Komunii św.

poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju

ubrań

jako i kamgarn, sukno i bukskin z łokcia. Przyjmuję także na życzenie **wykonywanie ubrań** według miary, pod gwarancyą za **dobre** leżenie.

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr	130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„	130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„ „	100 fen	„	160 f.
Wytrawne samorodne	„	„ „	110 fen.	„	180 f.
Maślacz przetrawiony	„	„	110 fen.	„	190 f.
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„ „	125 fen.	„	200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„ „	125 fen.	„	200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Polskie katechizmy

ma na składzie drukarnia „Gazety Olsz.“

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

najlepszych zegarkow i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej

Swiece kościelne,

pod gwarancyą z czystego wosku, poleca drogerya apteki pod Orłem

Rynek nr. 2
(E. Bernecker).

O. Thieme

browar w Wartemborku

poleca swe dobre

✖ *piwo bawarskie* ✖

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

✖ *Piwo brunatne* ✖

1/8 beczułki 1,50 m.

Posiadłość

17 mórg dobrej roli, tuż przy wsi, murowany budynek i stodółka, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Piotr Kojka
w Dużej Purdzie.
(Gr. Purden.)

Polecam

mój dobrze zaopatrzony skład

tapetów i rozetów.

Również polecam mój wielki skład **Krzyżów** (za szkłem lub bez), **Figury Swiętych,** w każdej wielkości i cenie.

Wielki skład obrazów

w ramach i bez, staloryty, obrazy olejne, za szkłem i bez, w każdej wielkości.

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie w trwałych oprawach,

Skład prawdziwych

świec woskowych

po jak najtańszych cenach w razie potrzeby.

A. Quednau,
ulica Tylna kościelna nr. 5.

Moją

posiadłość

18 mórg roli z budynkami zamierzam sprzedać

Honna w Jedzparku.

Baczność Wiarus!

Dobre kosy

nabyć można tylko u mistrza kowalskiego a nie u handlarzy. Nasze kosy z dobrej stali ukute polecam pod gwarancyą po 7 Mk. i wysyłamy je za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową

Tuptanowski & Co.
mistrze kowalscy w Grudziądzu
Graudenz Bischofstr. 1.

LOSY

bydgoskiej loteryi na konie, poleca ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“. Ciągnienie 4 lipca 1900 r. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 24 koni i różne przedmioty.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla nieboszczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów
Maszyny, do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf“ z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami,
Maszyny do sieczenia.
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,)
Maneże (rozwerki szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża
Sieczkarnie.
Grabie „Tiger“,
Grabie „Puck“,
Grabie „Tryumf“,
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli.

polecam jak najtaniej z korzystnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński,** naprzeciw gimnazyum.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Okucia do drzwi,
Okucia do okien,
Okucia do pieców,
Plecionkę trzcinową,
Papę na dachy,
Cement,
Osie do wozów,
Węgle kowalskie,
Kolczaste płoty druciane,
Cynkową plecionkę drutową,
Sprzęty ogrodowe,
Szafy do lodu,

poleca po jak najtańszych cenach

Louis Riess,
skład żelaza,
Olsztyn, rynek nr. 32.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.).